



TERAZ SZKOŁA!

NR
13

PISMO SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU
I PUBLICZNEGO GIMNAZJUM W POSKWITOWIE VII-VIII 2007



WAKACJE!!!

NASZA WIEŚ, NASZA SZKOŁA - NASZA WSPÓLNOTA

rozmowa z P. Michałem Znamirowskim – osobą prowadzącą Szkołę Podstawową i Gimnazjum w Poskwitowie zamieszczona w nr. 3 Biuletynu Informacyjnego PWD



Red.: Panie Dyrektorze, w ostatnim naszym Biuletynie, w rozmowie z przedstawicielem redakcji, Zbigniew Grzyb, lider Wolnych Demokratów, przywołał Pana osobę, jako człowieka, któremu udało się zbudować silne więzi między Szkołą, dla której jest Pan „organem prowadzącym”, a mieszkańcami miejscowości Poskwitów. Znamy wiele przykładów, gdzie szkoła i grono pedagogiczne a mieszkańcy wsi, czy osiedla rzadko się ze sobą kontaktują! Jak się zatem udało Panu zachęcić mieszkańców do współpracy i współodpowiedzialności za los Szkoły?

MZ: Jest takie opowiadanie Lwa Tołstoja pt. „Nauczycielka” i myśl tam zawarta jest wg mnie odpowiedzią na Pańskie pytanie. Otóż szkoła musi być potrzebna mieszkańcom. W naszym przypadku była potrzebna nie tylko jako źródło wiedzy i umiejętności dla młodych obywateli, ale także jako instytucja animująca życie kulturalne, towarzyskie (organizujemy dla naszych mieszkańców około pięciu imprez rocznie: koncerty, spotkania z pisarzami, spektakle, tematyczne festyny i pikniki). To się ludziom podoba, tego mieszkańcy naszych wsi potrzebują. Również po to, by wypracować wysoką samoocenę, a tak się chyba dzieje, bowiem bardzo często piszą o nas media w niezwykle korzystnym kontekście. Mamy również własne wydawnictwa: „Teraz Szkoła” i „Zeszyty Poskwitowskie”. Uważam, że wzrasta poczucie dumy i stopień utożsamiania się ze szkołą: „to nasza wieś, to nasza szkoła”.

Myślę także, że 30 lat, które przeżyłem w Poskwitowie i 25 lat, które przepracowałem w tutejszej szkole, a przez te lata starałem się kierować szczerością, uczciwością, rzetelnością i odpowiedzialnością, również w znacznym stopniu przyczyniło się do tego, że to właśnie mnie grupa mieszkańców i nauczycieli zaproponowała prowadzenie naszej szkoły po jej likwidacji przez samorząd.

Red.: Władzom Gminy Iwanowice nie opłacało się utrzymywać Waszej Szkoły, podobno z braku środków! Pan na koniec roku szkolnego funduje nagrody finansowe nie tylko dla zdolnych uczniów, ale całych klas, a także dla nauczycieli! Ma Pan maszynkę do robienia pieniędzy, czy też – jak w tej znanej bajce – trzyma gdzieś „osiołka”, którego od czasu do czasu „pociąga za uszy”?

MZ: Na temat dlaczego zlikwidowano naszą szkołę wolałbym się nie wypowiadać, bowiem nie do końca jestem przekonany, co do ekonomicznych motywów, a mamy, jak rozumiem, zbyt mało miejsca, by móc tę tezę rzetelnie i wyczerpująco uzasadnić.

Na nasz budżet składa się dotacja gminna (średni koszt bieżącego utrzymania ucznia w gminie pomnożony przez ilość naszych uczniów), pieniądze z grantów, o które występujemy aktywnie i często udaje się nam osiągnąć środki z tego źródła oraz darowizny, które jak dotąd stanowią nikły procent przychodów, ale również się zdarzają, szczególnie rzeczowe.

Za gospodarkę finansową wg Ustawy o systemie oświaty odpowiada osoba prowadząca szkołę, czyli ja. A ja wszystkie te nagrody, o których Pan mówi, a jest ich rzeczywiście sporo, traktuję jako inwestycję w „kapitał ludzki”, bowiem jestem pewien, że po pierwsze przynosi to wspaniałe rezultaty edukacyjne (owe nagrody przeznaczane są zazwyczaj na wycieczki i inne działania edukacyjne, egzamin w szóstej klasie zakończył się w tym roku wynikiem 32 pkt; wyprzedziliśmy wielkie miasta, znaleźliśmy się w gronie szkół z najwyższym wynikiem w Polsce), a po drugie przynosi to efekt ekonomiczny, ponieważ ze względu na wyniki, na udział w różnorakich konkursach, na możliwość bezpłatnego udziału w zajęciach tanecznych, chórze i wycieczkach przychodzą do nas uczniowie spoza naszego obwodu. Maszynki i sponsorów, o których Pan żartobliwie pyta, niestety nie mamy.

Red.: Zbudował Pan wspólnotę, która funkcjonuje. Jej członkowie współpracują ze sobą. Mają wspólne cele, których wypadkową jest wychowanie młodzieży na dobrych obywateli, którzy nie tylko chcą brać, ale i dawać od siebie. Jak do tego przekonał Pan młodych, zwłaszcza gimnazjalistów, którzy są w wieku dorastania, w którym bunt jest wpisany w naturę człowieka?

MZ: Do zbudowania wspólnoty, to chyba jeszcze daleko, a w ciągu dwóch lat aktywnej działalności to wręcz niemożliwe, ale niewątpliwie bardzo wiele na tym polu zrobiliśmy i w dalszym ciągu nie ustajemy w wysiłkach. Najbardziej „zażyłe stosunki” mamy z poskwitowskim KGW – występujemy wspólnie na festynach i innych regionalnych imprezach np. w powiatowym konkursie na potrawy wigilijne (przy okazji opracowaliśmy i wydaliśmy książeczkę „Wigilia nad Dłubnią”), współpracujemy z parafią (wydaliśmy folder o naszym zabytkowym kościele) i te przykłady można by mnożyć. Na pewno należałoby tutaj wymienić jeszcze poskwitowską OSP. Jest również drugi aspekt – zaczynają do nas Ignąć pojedynczy ludzie, którzy chcą coś dobrego zrobić lub nam pomóc. Dlatego mówiłem, że proces tworzenia wspólnoty jest in statu nascendi.

Elementem niezwykle integrującym, z którego i szkoła, i mieszkańcy są niezwykle dumni jest chór „Primavera”, który w krótkim czasie, ze szkolnego zaściankowego zespołu przerodził się w zespół, na którego koncerty ludzie przychodzą niezwykle chętnie. Zdobył on wiele nagród i wyróżnień na festiwalach i konkursach, i doczekał się udziału w galowym koncercie na Zamku Królewskim w Warszawie z okazji zakończenia projektu „Szkoła Marzeń”.

Jak przekonać młodzież do współpracy? Trzeba być uczciwym wobec niej. W relacjach z nią nie ma miejsca na „obiecanki-cacanki”. Jeżeli obiecujemy, że wydamy własną gazetę, to trzeba ją wydać, jeżeli mówimy „pięknie śpiewacie, nagrajmy płytę”, to trzeba ją wydać, jeśli mówimy pracujcie nad sobą i wyznaczamy konkretne kryteria, a dofinansujemy wam dwudniową wycieczkę, to trzeba ten tysiąc złotych wydać itd. Aczkolwiek trzeba również mieć świadomość, że jest to trudne i nie od razu przynosi efekty. Do tych spraw trzeba podchodzić bardzo indywidualnie.

Dokończenie na str.7

SPOTKANIE W CHARKOWIE

Jak co roku planowałem wyjazd do Charkowa. Głównie na Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu (Katyński), gdzie leży pochowany jeden z moich przodków, ale oczywiście nie tylko. Wyjazd na Ukrainę ma zawsze dla mnie również wymiar rodzinny i towarzyski.

W lipcu znalazłem w Internecie stronę charkowskiej Polonii (Stowarzyszenie Kultury Polskiej). Napisałem do Zarządu list z prośbą o spotkanie. Niezwłocznie otrzymałem odpowiedź, że takie zapoznawcze spotkanie jest możliwe.

Takoż 8 sierpnia w Domu Polonii w Charkowie spotkałem się z Olegiem Czernijenko aktywnym działaczem Stowarzyszenia, redaktorem naczelnym miesięcznika Polonia Charkowa oraz strony internetowej www.polonia.kharkov.ua; bliskim współpracownikiem Prezesa – Pani Józefy Czernijenko.

Dokończenie na str. 3

KONKURS PLASTYCZNY KRAKOWSKIE WITRAŻE

Kilka osób z klasy II gimnazjalnej wzięło udział w warsztatach plastycznych poświęconych Stanisławowi Wyspiańskiemu oraz w Ogólnopolskim konkursie plastycznym *Krakowskie Witraże* nawiązujące do tradycji przedlokacyjnej i lokacyjnej miasta. Konkurs przeprowadzono z okazji 750-lecia Lokacji Miasta Krakowa.

Organizatorami Konkursu byli: Polskie Stowarzyszenie Animatorów Pedagogiki C. Freineta – Grupa Regionalna Kraków oraz Pracownia Artystyczna WypArt.

Honorowy Patronat objęli: Senator RP Piotr Boroń, Małopolski Kurator Oświaty Józef Rostworowski i Przewodniczący Rady Programowej Jubileuszu 750-lecia Czesław Dźwigaj.

Jury Konkursu doceniło trud uczestników konkursu i Aneta Kralka została laureatką, a Natalia Murawska i Dawid Burda otrzymali wyróżnienie w tym witrażowym konkursie związanym z twórczością Stanisława Wyspiańskiego. Gratulujemy!!!



posk.

Wystawa prac nagrodzonych i wyróżnionych:

28.05. – 17.06.2007 – Senat RP, ul. Wiejska 6, Warszawa

18.06. – 3.09.2007 – Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Al. Ujazdowskie 28, Warszawa

20.09. – 29.09.2007 – Urząd Miasta Krakowa, Pl. Wszystkich Świętych 3/4, Kraków

SPOTKANIE W CHARKOWIE

Dokończenie ze str. 2

Podczas spotkania Pan Oleg Czernijenko z dużym zaangażowaniem i szczegółowo opowiadał o pracy Stowarzyszenia, jego osiągnięciach, planach, a także problemach. Wymieniliśmy się materiałami promocyjnymi (Stowarzyszenia oraz Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum im. Św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie). Poszukiwaliśmy również obszarów, w których byłaby możliwa współpraca naszych instytucji. Po spotkaniu udaliśmy się na długi spacer po ulicach bliskiego nam miasta „tropiąc” polskie w nim pamiątki.

Należy dodać, że atmosfera spotkania była serdeczna i gorąca (również dosłownie – 36 st. C).

Michał Znamirowski



NASI UCZNIOWIE ODBIERAJĄ NAGRODY

W dniu 20 czerwca 2007 w Klubie Skowronek przy ul. Gertrudy 3 w Krakowie miała miejsce uroczystość wręczenia nagród w konkursie „Moja mama pracuje”. Organizatorami konkursu były: Stowarzyszenie Doradców Europejskich PLinEU, lider Partnerstwa na Rzecz Rozwoju i Gazeta Wyborcza. Do biura organizatora wpłynęło aż 71 prac.

Kamil Toporek – uczeń klasy 1 naszej szkoły otrzymał w tym konkursie wyróżnienie za pracę „Moja mama pracuje w ogrodzie”. Atrakcyjne nagrody dla dzieci ufundowała GW. Kamil przybył na uroczystość wraz z mamą, panią Iwoną Toporek, siostrami i swoją wychowawczynią.

Po części oficjalnej dla dzieci przygotowano teatrzyk, a dla ich opiekunów projekcję filmu dokumentalnego z realizacji projektu „Kompromis na rynku pracy – innowacyjny model aktywizacji zawodowej kobiet”.

Elżbieta Oraczewska



CO NOWEGO W SZKOLE MARZEŃ

I PIKNIK CZYTELNICZY

W piękne niedzielne popołudnie 17.06.2007 na terenie szkoły Podstawowej i Gimnazjum św. Franciszka w podkrakowskim Poskwitowie odbyła się niezwykła impreza plenerowa: Piknik Rodzinny pod hasłem „Książka mojego dzieciństwa”. Pomysłodawczynią była pani Małgorzata Mucha, a jego ideę rozwinęła i zrealizowała polonistka Pani Monika Kobus. Na imprezę przybyło wielu gości: wójt gminy Iwanowice Zbigniew Tomaszek, ksiądz proboszcz tutejszej parafii Ryszard Suchanowski; dyrektorzy i nauczyciele okolicznych szkół, lekarze, radni i sołtysi. Dopiśała również publiczność, przybyło około 500 osób.

To spotkanie stało się okazją do porozmawiania o naszych czytelniczych fascynacjach sprzed lat, i zachęceniem do dyskusji na temat kondycji polskiej edukacji w ogóle. O swoich pierwszych doświadczeniach czytelniczych opowiadali zaproszeni goście między innymi Łukasz Zabdyr – rysownik i ilustrator, autor komiksów; Elżbieta Zarych – redaktor naczelna wydawnictwa Zielona Sowa, Krzysztof Rojek, reprezentant Polski w boksie w 1992 roku na olimpiadzie w Barcelonie, Mistrz Polski 1993 roku, Michał Znamirowski – prowadzący szkoły w Poskwitowie. Całość umilał nam występ szkolnego chóru „Primavera”, recytacja wierszy, prozy, a na końcu wspaniałe popisy taneczne. Przy okazji zostały rozdane coroczne szkolne nagrody GENIUSZ.EU, dla wyróżniających się uczniów szkoły, za specjalne osiągnięcia. Gdy zakończyliśmy część oficjalną, każdy z przybyłych gości mógł ofiarować książkę wraz ze specjalną dedykacją do naszej szkolnej biblioteki.

W szkolnych „Ogrodach Przodków” rodzice przygotowali słodki poczęstunek oraz kiełbaski z grilla. Ilustratorzy literatury dziecięcej (Łukasz Zabdyr, Karolina Zdziejowska i Karina Znamirowska, obdarowywali dużych, mniejszych i całkiem małych czytelników, rysowanymi na miejscu, w cieniu starych jabłoni, orzechów i wiązów, ilustracjami do ulubionych książek.

Najmłodszy wraz z rodzicami, babcią i dziadkami uczestniczyli w rysowaniu ilustracji do swojej ulubionej książki na asfaltowej płycie boiska. Powstały piękne, kolorowe prace, malowane kolorową kredą.

Spotkanie można uznać za bardzo udane, rozmowom nie było końca, a szkolna biblioteka wzbogaciła się o 64 nowe książki ze wspaniałymi dedykacjami oraz o 720 zł 62 gr.

Red.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Kilka dni po Pikniku organizatorzy imprezy otrzymali list gratulacyjny od Ministra Edukacji Narodowej, pana Romana Giertycha, a wraz z nim kilkanaście książek do szkolnej biblioteki.

Red.



Na niedzielnym pikniku pod hasłem „Książka Mojego Dzieciństwa” było bardzo fajnie. Odbyły się różnego rodzaju zawody, występy, przemówienia i recytacja wierszy. Każdy z uczestników zabawy mógł oddać książkę lub ofiarować datek na rzecz naszej biblioteki. Uczennice zebrały bardzo dużo książek oraz funduszy. Po części oficjalnej odbyła się dyskoteka dla maluchów, którą prowadził pan Ryszard Plutecki, a dorośli (uczniowie zresztą też) poszli na pyszne ciasto, które przygotowali nasi rodzice do szkolnych ogrodów. Ogólnie było bardzo fajnie, świetnie się bawiłam, oraz skorzystałam z różnych form zabawy, np. rysunków pani Kariny Znamirowskiej.

Justyna Musiałek, kl. I gimn.

NIEZWYKŁE SPOTKANIE Z KSIĄŻKĄ

17 czerwca zebraliśmy się na placu przed budynkiem szkoły. Pogoda dopisała, słońce zagościło, przyszli zaproszeni goście, przyjaciele szkoły, rodzice. Przyszli ludzie, którzy chcieli miło spędzić czas.

Całe spotkanie prowadziła pani Monika Kobus, która jest opiekunem biblioteki. To niedzielne popołudnie połączone było ze zbiórką książek, do których można było dołączyć dedykację. Kto nie przyszedł z książką mógł (jeśli takie było jego życzenie) ofiarować pieniądze z przeznaczeniem na wzbogacenie zasobów naszej biblioteki.

Nie chcę teraz przybliżyć kolejnych punktów programu, ponieważ każdy kto był doskonale wie jak to się odbywało. Chcę jednak napisać, co było dla mnie interesujące i co zasługuje na powtórzenie. Mogliśmy znowu wysłuchać śpiewu chóru „Primavera”, który jak zwykle nas zaskoczył. Zmieniły się stroje, repertuar i sposób prezentacji utworów. Tym razem mogliśmy podziwiać również solistów, którzy bardzo ładnie zaśpiewali przygotowane piosenki. Wypowiedzi zaproszonych gości uświadomiły mi jak wielkie znaczenie wywiera książka w życiu ludzi. Jest nie tylko ucieczką do lepszego, kolorowego świata, ale także sensem i sposobem, czy stylem życia.

Z ciekawością czekałam na występy taneczne. Młodzież już raz pokazała swoje możliwości na Szkolnej Choince, teraz więc mogliśmy ocenić, czy zrobiła jakieś postępy. Tańce wzbudziły ogromne zainteresowanie, wywołały uśmiech na twarzach i zmusiły stojących dalej, aby podeszli bliżej występujących. Z radością komentowaliśmy taniec, a niektórzy, w tym także i ja podrygiwali w rytm muzyki. Pani Justyna (nauczycielka tańca) ucieszyła mnie wiadomością, że taka nauka będzie kontynuowana w przyszłym roku. Na pewno jest to marzeniem wielu świetnie tańczących dzieci.

Jeżeli już wspominałam o życzeniach, marzeniach, myślę że niektórzy mają jeszcze jedno: aby tradycja fundowania przez p. Michała Znamirowskiego nagród tzw. Eugeniuszy [prawidłowa nazwa: „geniusz.eu”] i nagród imiennych była nadal kontynuowana. A życzenia przecież po to są, aby mogły być spełniane.

Gdy wybierałam się na ten piknik, syn zachęcał mnie do obejrzenia ogrodów. Mówił o zbudowanym na tyłach szkoły szałasie okrytym skórą. Po części oficjalnej wszyscy mogliśmy podziwiać zbudowaną ekspozycję, płonące ognisko nad którym gotował się wywar. Była to pociecha dla oczu, a dla smaku były ciasta, kiełbaski i kompot z owoców pochodzących ze szkolnych ogrodów [wizualizacja szkolnego projektu edukacyjnego „Stara kuchnia nad Dłubnią”].

Miłej atmosferze towarzyszyły rozmowy i spotkania ze znajomymi. Można było usiąść na ławce, pospacerować po ogrodach, pooglądać prace dzieci wystawione w budynku szkoły. W czasie gdy my rozmawialiśmy nasze pociechy ustawiały się w kolejkach po rysunki, które powstawały w ekspresowym tempie. Zamówienia były różne. Ilustratorzy chcąc sprostać wszystkim wymaganiom wykonywali rysunki szybko, ale po zadowolonych minach odchodzących od stolików wnioskuję, że trafili w gust odbiorców.

Wiem, że celem spotkania było pozyskanie książek do biblioteki (książek naszego dzieciństwa) bądź też pieniędzy na ich zakup. Ale celem organizacji takich spotkań jest też miłe spędzenie niedzielnego popołudnia. Możemy podziwiać nasze dzieci, które chętnie mówią wierszyki, śpiewają i tańczą. Możemy porozmawiać z osobami, z którymi nie widzimy się codziennie.

Pomysłodawczynią pikniku była pani Małgorzata Mucha, a głównym realizatorem pani Monika Kobus – gratuluję pomysłowi i czekam na następne takie spotkania. Z organizacją jak można się było przekonać, nie będzie problemu, bo na ludzi pracujących w tej szkole zawsze można liczyć!

Urszula Wieczorek

XX FRANCISZKAŃSKIE SPOTKANIA MŁODYCH Nasi gimnazjaliści w Kalwarii Pałacowskiej

Na zaproszenie Braci Franciszkanów z Krakowa, a szczególnie Ojca Piotra Reisnera – Szefa FSM-u grupa naszych gimnazjalistów wzięła udział w końcu lipca (26–31) w pięciodniowym spotkaniu młodzieży w Kalwarii Pałacowskiej koła Przemyśla.



Pierwsze wrażenia i opowieści naszych uczniów i uczennic są entuzjastyczne. Czekamy na szczegóły, które ukażą się w relacjach uczestników w przyszłym numerze „Teraz Szkoła!”

red.

fotografie z: www.poranafsm.pl

W POSZUKIWANIU OLIMPIJSKIEGO DUCHA

Z czym kojarzy wam się Grecja? Mnie z oliwkami, serem feta, pomarańczami i... olimpiadą. Odwiedzając w pierwszej połowie lipca Półwysep Peloponeski i kilka greckich wysepek mogłam do woli kosztować wyżej wymienionych przysmaków. Nie mogłam też przegapić nadarzającej się okazji i odwiedziłam Olimpię, miejsce w którym dawno temu narodziły się igrzyska olimpijskie.

Postanowiłam sprawdzić, czy unosi się tam jeszcze duch starożytnych igrzysk. Na szczęście udało mi się dotrzeć na miejsce wcześniej rano, tak więc była duża szansa, że wszędybylscy turyści nie spłoszą ducha. Pracujący na jednym ze stanowisk młodzi archeolodzy wydali mi się nieszkodliwi.

Na początku, na tablicy informacyjnej, przeczytałam garść informacji na temat Olimpii. Okazało się, że jest to najświetniejsze w starożytnej Grecji miejsce kultu Zeusa, a igrzyska rozgrywano właśnie ku jego czci! Osada w Olimpii jest bardzo stara, już 3000 lat p.n.e. mieszkali tutaj ludzie. Powstała na południowym zboczu wzgórza Kronos, w miejscu gdzie łączą się rzeki Alfejos i Kladeos. Samo sanktuarium poświęcone Zeusowi zaczęło się tworzyć w X w. p.n.e i rozbudowywało się przez kolejne stulecia. Było ono odseparowane od reszty osady przez mur, który miał 3 bramy. Zamykał on w swym obrębie budowle związane bezpośrednio z kultem, poza nim znajdowały się budynki służące potrzebom odwiedzających sanktuarium oraz zawodnikom podczas igrzysk.

Wróćmy jednak do roku 2007. Pora wyruszyć na poszukiwania. Spaceruję więc po Olimpii i jestem pod urokiem tego miejsca o nieco senniejszej atmosferze, w którym ślady dawnej świetności nieubłaganie zaciera czas. Pośród starych drzew oliwnych i platanów mającą zarysy dawnych świątyń, hoteli, sal gimnastycznych i łaźni. Na tle niesamowicie błękitnego nieba rysują się wspaniałe szpalery kolumn w różnych porządkach architektonicznych. Ale uwaga! Zdaje się, że zbliżam się do świątyni Zeusa. Mimo, że dzisiaj to ruina, wygląda imponująco. Jedyna zachowana w całości kolumna jest tak olbrzymia, że wyglądam przy niej jak mrówka. To w tej świątyni, przed posągiem Zeusa, zawodnicy, wyłącznie wolni i o nieposzlakowanej opinii mężczyźni, składali przysięgę, że nie będą oszukiwać w igrzyskach. Na marginesie warto dodać, że ów kolosalnej wielkości posąg był zaliczany do siedmiu cudów świata starożytnego. Wykonał go ze złota i kości słoniowej sławny rzeźbiarz zwany Fidiaszem.

A'propos oszukiwania, właśnie mijam pewną szczególną alejkę w świętym gaju Zeusa zwanym Altis. Tworzy ją 16 pomników wystawionych Zeusowi przez zawodników, którzy dopuścili się oszustwa w zawodach. Na każdym z nich wyryte jest imię i nazwisko takiego nieuczciwego sportowca oraz rodzaj oszustwa jakie popełnił. Widać kara publicznego przyznania się do winy była na tyle przykra, że zawodnicy woleli walczyć uczciwie. Przyznajcie sami, 16 oszustw na ponad 150 rozegranych w starożytności igrzysk to nie tak wiele. Zdecydowanie bardziej opłaca się stosować do zasady fair play o czym świadczy cały las pomników wystawionych na cześć zwycięzców, którzy walczyli uczciwie. Oprócz pomnika zwycięzca otrzymywał w nagrodę wieniec laurowy i zyskiwał niewyobrażalną sławę. Stawał się gwiazdą, której popularność można przyrównać do dzisiejszej popularności jaką cieszą się muzycy czy filmowi idole. Sławę zyskiwało też miasto, z którego pochodził zawodnik, a jego mieszkańcy, w dowód wdzięczności, stawiali sportowcowi pomniki i pisali na jego cześć wiersze. Zawodnik miał ze zwycięstwa również bardziej konkretne korzyści, dostawał pieniądze, bezpłatne wyżywienie, a także był zwalniany z płacenia



Jedyna zachowana w całości kolumna ze Świątyni Zeusa (470–457 p.n.e.)

podatków, które były wtedy bardzo wysokie. Hmm, rozmarzyłam się, może powinnam zacząć uprawiać jakiś sport...

Pora jednak wracać do rzeczywistości, bo przede mną niezwykle obiekt, serce igrzysk sportowych – stadion (poł. V w. p.n.e)! Wchodzę przez monumentalne wejście, rodzaj tunelu niegdyś sklepionego półkoliście. W szczelinach, między kamieniami tworzącymi grubo mur, wygrzewają się jaszczurki nic sobie nie robiąc z mojej obecności. Wreszcie jestem u celu, przed moimi oczami rozciąga się rozległy, płaski teren otoczony ze wszystkich stron niewielkimi wzniesieniami. Ponownie wspomagam się tablicą informacyjną, z której wynika, że wymiary stadionu wynoszą 192,27×28,50 m! Zastanawiam się co się stało z siedzeniami dla widowni, ale okazuje się, że nigdy ich tu nie było, oglądający siedzieli wprost na trawie. Jedynie sędziowie zasiadali na platformie (eksedrze) z kamiennymi siedziskami. Stadion był w stanie pomieścić do 45 tysięcy widzów. Igrzyska mogli obserwować wszyscy wolni mężczyźni oraz niezamężne kobiety, mężatkom nie wolno było tego robić pod karą śmierci. Usiądę na chwilę i zamknę oczy, może uda mi się zobaczyć walczących zawodników i usłyszeć gwar widowni zagrzewającej do walki swoich faworytów. Czyżbym była świadkiem biegu przez płotki? Nie, to niemożliwe. To zapewne przewidzenie spowodowane upałem! Podczas starożytnych igrzysk rywalizowano w kilku dyscyplinach, wśród których na pewno nie było biegu przez płotki. Można było natomiast spróbować swoich sił w biegu na dystansie jednego (192 m), dwóch lub dwudziestu czterech stadionów, skoku w dal, rzucie oszczepem, rzucie dyskiem i w zapasach. W późniejszych czasach wprowadzono także wyścigi konne i wyścigi zaprzęgów.

Siedzę więc na stadionie w Olimpii i marzę, czuję jak zaczyna mnie ogarniać duch olimpijski. Po powrocie do domu zamierzam zacząć trenować rzut dyskiem.

Karina Znamirowska

TERAZ SZKOŁA!

**SZKOŁA PODSTAWOWA
PUBLICZNE GIMNAZJUM W POSKWITOWIE
IM ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU**

ogłaszając zapisy do wszystkich klas
szkoły podstawowej i gimnazjum

Oferujemy:

- Wysoką jakość i efektywność kształcenia
- Bogatą ofertę zajęć umożliwiającą rozwijanie zdolności plastycznych, muzycznych, teatralnych, sportowych
- Naukę dwóch języków obcych (j. angielskiego od oddziału przedszkolnego)
- Zajęcia dodatkowe i indywidualne dla uczniów z trudnościami
- Zajęcia w pracowni komputerowej z dostępem do internetu
- Możliwość korzystania ze świetlicy.

Zapewniamy:

- Doskonały zespół nauczycieli
- Przyjazną, beztrosową atmosferę
- Szeroko pojęte bezpieczeństwo uczniów
- Bogate życie szkoły (liczne imprezy kulturalne, środowiskowe i szkolne)
- Dobre wyposażenie w pomoce dydaktyczne

Wychowujemy:

- W oparciu o chrześcijański system wartości, w miłości do wielkiej i małej ojczyzny oraz w tolerancji do innych kultur i religii
- Rozwijając samorządność i odpowiedzialność uczniów
- W ścisłym dialogu z Rodzicami, w atmosferze przyjaźni, wsparcia, odpowiedzialności.

Dodatkowe informacje i zapisy w sekretariacie
Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum
Im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie
tel. (012) 388 40 77, e-mail: sp.poskwitow@interia.pl

NASZA WIEŚ, NASZA SZKOŁA - NASZA WSPÓLNOTA

Dokończenie ze str. 2

Red.: Zbudowaliście „Ogrody Przodków”. Czym one są, i jaki jest cel tego przedsięwzięcia?

MZ: Kiedy kilkanaście miesięcy temu organizowałem Szkoły w Poskwitowie, zastanawiałem się jak uczynić je atrakcyjnymi dla wszystkich mających z nimi do czynienia, a przede wszystkim dla uczniów. Założyłem w swoich rozważaniach, że szkoła powinien jak najszerszym zakresie czerpać z doświadczeń minionych czasów edukacyjne pożytki. Tradycja, historia, kultura i przyroda naszej okolicy jest niesłychanie bogata i powinna być obecna w nauczaniu i wychowaniu młodego człowieka nie tylko jako przedmiot dociekań lecz jako środowisko, w którym wszelakie działania edukacyjne się odbywają.

Jednym z elementów owej wizji szkoły były Ogrody (na pomysł wpadłem w autobusie między Połtawą a Charkowem dokąd jechałem w poszukiwaniu grobu stryjecznego dziadka na Cmentarzu Katyńskim) pomyślane jako piękna, różnokolorowa, pachnąca sala lekcyjna, naturalna międzyprzedmiotowa pracownia, gdzie pod błękitnym niebem, jasnym słońcem, na wyciągnięcie ręki znajdowałyby się dydaktyczne odniesienia. Po drugie wydawało mi się, że Ogrody staną się ogniwem łączącym młodzież, nauczycieli i rodziców a także mieszkańców wsi. To w nich mogą się odbywać pikniki, koncerty, spotkania... Ogrody to projekt długoterminowy z przyczyn naturalnych, jednakże krótka ich historia zdaje się potwierdzać założenia: do pracy w tworzeniu ogrodów nie trzeba było długo namawiać: przyszli uczniowie, rodzice, dziadkowie, ciocie i nauczyciele, młodzież przyprowadza swoich kolegów i koleżanki, fotografują się na tle barwnych rabat, chcą być w ich pobliżu. Myślę, że to dobrze wróży na przyszłość.

Red.: Czy ciężko jest być liderem społeczności takiej jak Poskwitów?

MZ: To trudne pytanie. Z jednej strony niewątpliwie odczuwam życzliwość, zrozumienie i solidaryzowanie się ludzi, szczególnie rodziców, w zmaganiach z gminą. Mieszkańcy przychodzą z propozycjami, z prośbą o poradę, przychodzą po prostu pogadać. To temu mają służyć również spotkania z okazji świąt narodowych i państwowych a także religijnych. Staramy się to robić niesztafowo, przeto zawsze mamy kłopoty wielkością naszych pomieszczeń. Do takich przedsięwzięć należą już tradycyjnie; Biesiada Patriotyczna (11 listopada), Święto Szkoły – Dzień Patrona, Szkolna Wigilia, Zabawa choinkowa, „Cicha Noc – Poskwitowski Kolędowanie”, Festyn Majowy i w końcu czerwcowy Piknik Rodzinny – w tym roku o charakterze czytelnictwem. Z drugiej zaś strony oczywiście czuję duże brzemie „złotej koszulki” z różnych względów, jednakże przede wszystkim ze względu na ogromną odpowiedzialność – boję się, żeby czegoś nie zepsuć... A po trzecie, to w zasadzie trzeba by powiedzieć, że „lideruję” nie sam, że jest wspianała drużyna – nauczycieli, rodziców, pracowników i wolontariuszy, a także uczniów realizująca w „błękitnie” niezwykle trudne zadania edukacji w warunkach wiejskich. Ale jak rozumiem, to już inne pytanie.

Red.: Na zakończenie, czego mamy Panu życzyć na przyszłość?

MZ: Mnie osobiście... tradycyjnie – zdrowia i sił, bym mógł rzetelnie realizować wyznaczone przez nas cele. A szkole... byśmy na swej drodze spotykali ludzi życzliwych i pełnych dobrej woli, którzy by pomogli zrealizować nam nasze największe marzenie: niewielką salę gimnastyczną.

WYDAWCA:

Szkoła Podstawowa im. św. Franciszka z Asyżu
i Publiczne Gimnazjum w Poskwitowie, 32-095 Iwanowice
tel./fax: (012) 388 40 77, e-mail: sp.poskwitow@interia.pl
ZREDAGOWAŁ: Zespół redakcyjny: Monika Kobus, Joanna Kowalska,
Małgorzata Mucha, Katarzyna Nogiej, Anna Rerak, Karina Znamirowska,
Michał Znamirowski - red. nacz.
Skład komputerowy: Karina Znamirowska

 **Przetwórstwo Rybne**
Zakład produkcyjny: 32-095 Iwanowice Poskwitów 136a tel/fax: 012 388 42 89 kom. 0 502 331 950

ZUPEŁNA NOWOŚĆ
Koreczki firmowe z serem

PRODUKT POLSKI

HURTOWNIA KAMIENIA NATURALNEGO
www.interstone.pl

Granity
Marmury
Onyxy
Trawertyny
Duży wybór płyt i płytek

Adamowice, ul. Styropianowa 2
96-320 MSZCZONÓW
tel. +48 46 8572447, fax +48 46 8572448
www.interstone.pl interstone@interstone.pl

TERAZ SZKOŁA!

OLIMPIA - KOLEBKA IDEI



1. Wejście na Stadion (tzw. Krypte) powstało w okresie hellenistycznym.
2. Świątynia Hery (VI w. p.n.e.)
3. Filipejon (koniec IV w. p.n.e.), ufundowany przez Filipa II po bitwie pod Cheroneą.
4. Stadion (V w. p.n.e.)
5. Pomnik ku czci Zeusa. Zachowało się 16 tego typu pomników wystawionych przez zawodników, którzy dopuścili się oszustwa podczas olimpiady.

Pierwsze odnotowane igrzyska olimpijskie odbyły się w 776 r. p.n.e., rozgrywano je, tak jak dziś, co 4 lata. W 393 r. n.e. wydano edykt zakazujący igrzyska na terenie sanktuarium. Pierwsze nowożytne igrzyska olimpijskie odbyły się w Atenach w 1896 r. n.e.

Czas igrzysk był czasem wyjątkowym, wstrzymywano wtedy wszelkie działania wojenne i zawierano tzw. pokój boży zwany także świętym rozejmem. W czasach nowożytnych niestety odstąpiono od tej zasady. Z powodu działań wojennych nie odbyły się igrzyska w 1916, 1940 i 1944 roku.

Ogień olimpijski, który płonie w czasie trwania nowożytnych igrzysk olimpijskich uzyskuje się na stadionie w Olimpii za pomocą skupionych w soczewce promieni słonecznych.